Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego Roman Fengler. za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 397

Poznań, czwartek dnia 1 września 1932

Rok XXVII

Wyrok w procesie gdyńskim

Ciesielski i Sobczak skazani na 13 miesięcy więzienia. Piper na rok ciężkiego więzienia, Hoffmann i Massow na 7, bracia Sampłowscy, Lomnitz i Szopiński na 6 miesięcy więzienia; 4 oskarżonych uwolniono

Gdynia, 31. 8. (PAT). Dziś o g. 17 w sądzie okr. przy wypełnionej sali i korytarzach publicznością przewodniczący sądu Haidrich ogłosił następujący wyrok:

Oskarżonych Wacława Ciesielskiego, Bernarda Pipera, Alfonsa Sobczaka, Jana Hoffmanna, Józefa Masowa, Adama i Alfonsa Sampłowskich, Pawła Lomnitza, Franciszka Szopińskiego sąd uznał winnymi, że w dniu 10. 7. w czasie zlotu Sokołów uczestniczyli w publicznem skupieniu, dopuszczając się czynnego napadu na policję, strzegącą przy bramach stadjonu porządku, a więc w prawnem wykonywaniu ich urzędu, którzy mimo zakazu częściowo wydostali się na zewnątrz stadjonu, przyczem oskarżeni Ciesielski, Piper i Sobczak, jak stwierdzono byli przywódcami rozruchów. Czynem tym dopuścili się oskarżeni Ciesielski, Piper i Sobczak zbrodni rozruchów, zaś oskarżeni Hoffmann, Massow, bracia Sampłowscy, Lomnitz i Szopiński występku rozruchów, za co ich zasądza się w myśl § 115 cz. I i II kod. karnego, a mianowicie oskarżonych Ciesielskiego przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na karę więzienia 1 roku, Pipera na karę ciężkiego więzienia 1 roku, Sobczaka przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na karę więzienia 1 roku. Oskarżonych Hoffmanna i Massowa na karę 7 miesięcy więzienia, Sampłowskich, Lomnitza i Szopińskiego na karę więzienia 6 miesięcy.

Pozatem uznaje się winnym oskarżonego Ciesielskiego, że w dniu 10. 7. na stadjonie wyrządził zniewagę naczelnikowi wydziału bezpieczeństwa Komisarjatu rządu, Szacherskiemu, podczas wykonywania obowiązków służbowych, używając w stosunku do niego słowa „prowokator", czem dopuścił się występku zniewagi i za co się go zasądza w myśl § 185 k. k. na karę więzienia 3 miesięcy, zaś oskarżonego Adama Sampłowskiego, że w dniu 10. 7. przemocą stawiał opór posterunkowemu Ciesielskiemu podczas jego urzędowania przez to, że schwycił za lufę karabinu Ciesielskiego, wzbraniającego mu przejścia i nadto, że uderzył go w rękę, czem dopuścił się występku oporu władzy, za co zasądza się go w myśl § 113 k. k. na karę więzienia przez 3 miesiące.

Orzeka się z wymienionych kar oskarżonym Ciesielskiemu i Adamowi Sampłowskiemu w myśl § 74 k. k. jako karę łączną karę więzienia: pierwszemu 1 roku i 1 mies., drugiemu 7 mies. Na poczet kary zalicza się areszt śledczy Ciesielskiemu, Sobczakowi, Hoffmannowi, Massowowi, Sampłowskim, Lomnitzowi i Szopińskiemu. Oskarżonych Stanisławskiego, Kałduńskiego, Kąkola i Rogalę uwalnia się. Natomiast stwierdza się, że Ciesielski, Piper i Sobczak byli przywódcami rozruchów. Pipera, Alfonsa Sampłowskiego, Lomnitza i Szopińskiego uwalnia się natomiast od oskarżenia za spowodowanie zajścia przy Domu Zdrojowym.

Po ogłoszeniu wyroku obrona prosi o uchylenie środka zapobiegawczego, motywując, że kary są niewysokie i niema obawy, aby oskarżeni zbiegli. Prokurator oponował przeciwko wnioskowi obrony o zwolnienie i równocześnie złożył apelację. Po krótkiej naradzie sąd przychylił się do wniosku obrony o zwolnienie z wyjątkiem trzech pierwszych oskarżonych Ciesielskiego, Pipera i Sobczaka. Obrona złożyła apelację. Oskarżeni wyrok przyjęli spokojnie.

Nikt się nie łudził, — wszyscy wiedzieli, że w Gdyni zapadnie wyrok na oskarżonych członków O. W. P., — wyrok surowy. I każdy wiedział, dlaczego tak się stanie.... Nie potrzebujemy do tej strony sprawy dodawać ani słowa. Moglibyśmy niem tylko wrażenie wyroku osłabić.

I wrażenie wywrze on silne, głębokie — w całem społeczeństwie narodowo myślącem, podwójnie zaś na Pomorzu. Silne to jednak i głębokie wrażenie będzie innego rodzaju, niżby tego pragnęła „sanacja": zupełnie innego rodzaju... I niema zapory, któraby to wrażenie powstrzymać zdołała od pójścia poprzez kraj cały wzdłuż i wszerz...

W pamięci społeczeństwa pozostanie na długo nietylko sam wyrok, ale niemniej i to, co ujawnione zostało w przebiegu rozprawy sądowej. Że przypomnimy zachowanie się kierownika bezpieczeństwa w gdyńskim komisarjacie rządu Szacherskiego, który na propozycie aspiranta policji Lipina, by członków O. W. P. o zakazie ich udziału w pochodzie wczas uprzedzić, miał odpowiedź: „Jeszcze czas".... Że przypomnimy dalej rolę prowokatora Sobolewskiego, który, pierwotnie aresztowany, zostaje następnie w komisarjacie zwolniony i nie jest sądownie ścigany. Że przypomnimy postać Koehlera, usuniętego z O. W. P. z powodu ujemnych kwalifikacyj moralnych, a oddającego obecnie usługi policji itp.

I pozostanie w pamięci społeczeństwa taki Kunz, którego „chrześcijańska" i „demokratyczna" dusza wśród łez błagała prezesa gdyńskiego „Sokoła" adw. Zawodnego, żeby ten nikomu nie mówił o udzielonem przez siebie Obozowi W. P. pozwoleniu na udział w pochodzie „Sokoła", bo on, p. Kunz, ułożył się z komisarjatem rządu, by O. W. P. do pochodu nie dopuszczono. Na sumieniu Kunza ciąży wyrok gdyński, skazujący Młodych O. W. P. na długie miesiące więzienia. Dla takich Kunzów niema miejsca w szeregach „Sokoła" i żadnej narodowej organizacji. To wniosek bezpośredni i nagły z rozprawy gdyńskiej. Atmosfera musi być oczyszczona.

Praca narodowa pójdzie dalszym torem. Rozwój ruchu narodowego w młodem pokoleniu przedewszystkiem. Nikt i nic nie zdoła go powstrzymać w pochodzie ku ostatecznemu zwycięstwu.

W lotnych piaskach Sahary rower po raz pierwszy żłobił głębokie ślady .... Autor korespondencji dzisiejszej (na stronie drugiej) odpoczywa na t. zw. ramli czyli górze piaskowej wysokości około 300 metrów.

Strajk w porcie gdyńskim przybrał poważne rozmiary

Wiele statków skierowano z Gdyni do Gdańska — Napady robotników portowych — Strajk rozszerzył się na holowniki i statki Żeglugi Polskiej — Skargi na policję

Gdynia, 1. 9. (Tel. wł.) Strajk w tutejszym porcie trwa nadal i staje się coraz ostrzejszy. Szereg statków przedelegowano do Gdańska, dokąd armatorzy skierowali również statki, płynące do Gdyni. Liczba statków w porcie gdyńskim zmalała do 27.

Wczoraj w południe na Nabrzeżu Polskiem strajkujący robotnicy w liczbie około 400 napadli na personel firmy Bergenske, zatrudniony przy wyładowywaniu bawełny ze szwedzkiego statku „Trolleholm". Pracujący uciekli na przygotowanym zawczasu holowniku na drugę stronę basenu portowego. Dwaj robotnicy, którzy nie zdążyli wskoczyć na holownik, ratowali się ucieczką wpław. Policja usiłowała rozproszyć strajkujących, z których kilku odniosło rany. Aresztowanych policji odbito, gdyż występowała ona w niedostatecznej sile. (Zato w gmachu sądu na procesie O. W. P. roiło się od policji).

O godz. 13 zastrajkowały załogi holowników portowych, ale w kilka godzin później zastąpione zostały przez pogotowie techniczne, ściągnięte przez urząd morski z marynarki wojennej.

Strajkują również marynarze na statkach Żeglugi Polskiej. Obsługę na linji Gdynia — Hel i Gdynia — Jastarnia pełnią oficerowie.

Wieczorem odbyła się tu trzygodzinna konferencja przedstawicieli portowych sfer gospodarczych. Wysłano do Warszawy delegację pod kierownictwem dyr. Garbowicza z firmy „Elibor", która ma przedstawić decydującym czynnikom konieczność przełamania strajku oraz dania dostatecznej ochrony — ewentualnie wojska — dla pracujących robotników i urzędników.

Wogóle stwierdzić należy, że władze w Gdyni są wobec strajkujących bezradne. Skierowano stąd telefoniczne skargi na policję do min. spraw wewnętrznych, że nie umie stworzyć w porcie dostatecznych warunków bezpieczeństwa. Zdarzył się np. taki wypadek, że, gdy w nocy strajkujący napadli w porcie na taksówkę, wiozącą urzędników pewnej firmy i urzędnicy wystrzelili coś tuzin nabojów, znajdujący się w pobliżu policjant nie pospieszył na pomoc. S. B.

Polska wyprawa astronomiczna

Nowy Jork, 31. 8. (PAT.) Narzędzia polskiej wyprawy astronomicznej doszły tu w stanie dobrym.

Prof. Banachiewicz i Witkowski urządzili polską stację w Amesbury w pobliżu Bostonu na wzgórzu nad rzeką. Z grupą polską współpracuje grupa amerykańska z prof. Smiley'em na czele.

Konferencja w Belwederze

Warszawa, 1. 9. (Tel. wł.). W Belwederze odbyła się konferencja min. spraw wojsk. z min. Zaleskim.

Konferencja trwała 2 godziny. (w)

Tragiczne zakończenie przedstawienia

W czasie owacji reżyser upadł na bruk i rozbił sobie czaszkę

Ryga, 31. 8. (PAT). Przedstawienie jednej ze sztuk patrjotycznych, urządzone w łotewskiej miejscowości kąpielowej Oger, miało tragiczne zakończenie.

Mianowicie po skończonem przedstawieniu rozentuzjazmowana publiczność porwała na ręce reżysera sztuki. Jedna z osób, niosących reżysera, potknęła się o kamień i reżyser upadł na bruk tak nieszczęśliwie, że pękła mu czaszka.

Reżyser zmarł.

Z podróży po Afryce

Pustynia Tayta — Tripolitanja

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego").

Płótno namiotu trzepoce poruszane lekkim wiatrem. Na dworze srebrna noc księżycowa. Przez otwarte wejście widać szkielety wielbłądów, które padły, dając obfity żer hjenom i krukom pustynnym. Lecz nietylko kości zwierząt znajdziesz rozrzucone; są i ludzkie, i to dość liczne. Także groby znaczą drogę karawanom. Pustynia bowiem żąda haraczu — specjalnie zaś Pustynia Tayta. — „Tajta" w narzeczu Tuaregów oznacza „Nicość". Jestem zatem na pustyni Nicości — ja atoli nazywam ją pustynią „śmierci i pragnienia".

Zanim opiszę bieżące wrażenia — opiszę minioną drogę choć pobieżnie — od chwili ostatnio wysłanego listu, to jest od Gat.

Każda oaza, to jakby małe samodzielne państewko — każda jest ciekawa, oryginalna i w każdej można robić inne spostrzeżenie. Rzucona bowiem na pustynię, izolowana zupełnie od reszty świata, zależna od otoczenia i od sposobu wegetacji, urabia dusze swych mieszkańców. W tym kierunku Gat jest bezwarunkowo jedną z najciekawszych oaz Sahary.

Położenie wprost romantyczne. W otoczeniu gór Tassili, gór Tummo, dzikich gór Hoggar — leży prawie u stóp stromych, fantastycznie rzeźbionych ręką natury gór Akakus, oddzielonych od oazy zaledwie korytem rzeki Tanezuf. Leży na trakcie karawan, które licznie tędy przeciągają. Ruch zatem panuje dość znaczny, choć świetność jej „niesławna" minęła może bezpowrotnie. — Niegdyś, za czasów sułtanatu, była centrem handlu murzynami. Do dziś jeszcze jest masa prawdziwych niewolników czarnych, którzy wysługują się chciwym i przewrotnym Arabom, wzamian za garść jęczmienia.

Wjeżdżając do Gat odnosi się wrażenie w pierwszej chwili, że oazę tę zamieszkuje wyłącznie rasa czarna. Tak jednak nie jest. Właściciele palm i ogrodów, oraz kupcy dość zresztą bogaci, to Arabowie, pochodzenia szlachetnego. Żyją izolowani zupełnie, a kobiety ich i dziewczęta nigdy nie opuszczają mieszkania; zaledwie 2 razy w roku —i to nocą — idą do meczetu na modlitwy, lecz wtedy nawet nie spotkasz ich na uliczkach, mają bowiem swoje tajemne przejścia. Duży procent mieszkańców obok Arabów i czarnych niewolników — to Tuaredzy, panowie ongiś tych pustyń. Mieli swych królów — ale że szczepy między sobą wiodły stale boje — podupadli, aż w końcu ujarzmieni zostali przez Arabów. Istnieją dowody, że Tuaredzy jak i Barberowie byli niegdyś pierwszymi katolikami — i dużo krwi się polało, zanim przyjęli religję muzułmańską. Do dziś znak krzyża jest najpiękniejszą ozdobą ich uprzęży czy innych wyrobów ręcznych, przeważnie ze skóry. Żyjąc na pustyniach, stale patrząc w oczy śmierci, prowadząc liczne boje, urobili odpowiednio i duszę swą. Są dzielni, odważni i wytrzymali na trudy, jak nikt może. Z chrześcijanizmu pozostało u nich bardziej duchowe pojęcie Boga, skromność w jedzeniu i piciu, jaka cechowała pierwszych wyznawców Chrystusa, no i pojęcie o kobietach, stanowiące zupełne przeciwieństwo pojąć Arabów, którzy w kobiecie widzą istotę bezduszną, stworzoną jedynie do rozmnażania rodu i do uprzyjemniania życia mężczyźnie, który jest ich panem i władcą.

Tuaredzy — choć właściwie należą do rasy białej — zmięszali się silnie z biegiem wieków z murzynami, to też wielu ich zaliczyć można raczej do rasy czarnej. Są to przeważnie biedacy. Określenie jednak „czarny Tuareg" oznacza nie rasę, lecz zasłonę, jaką noszą na twarzy. Biali — przeważnie bogaci — noszą zasłonę czarną, chroniącą oczy od silnych refleksów tropikalnego słońca, zatem „czarny" oznacza raczej: bogaty.

Czarni natomiast zasadniczo noszą zasłony białe. Kobiety zaś bez względu na rasę, mają twarz odkrytą, ładną, stale uśmiechniętą i usta zmysłowe. — Kobiety noszą twarz odkrytą, aby w ten sposób wykazać swoją wolność i niezależność. Są one paniami nie tylko namiotu, ale i całego mienia ruchomego i nieruchomego. Często spotkać można samopas przez rozległe pustynie jadącą „madame Tuareg", która, nie opowiadając się nikomu, siodła wielbłąda i jedzie w odwiedziny do rodziców lub znajomych. Wtajemniczeni mówią, że „czarują" swych małżonków pięknym śpiewem i grą na instrumencie, zbliżonym do naszych skrzypiec lub śpiewem przy akompanjamencie „tamborino". Otacza ich zawsze cała rzesza wielbicieli płci brzydkiej, przystrojonych barwnie w wyszukaną (papuzią) galanterję — a małżonek choć pięści może zaciska, jest bezbronny.

Pierwsze dni po ślubie Tuareg uwozi ulubienicę swą w zakątek pustyni, przeważnie na jednym z nią siedząc wielbłądzie, który oprócz czułej parki dźwigać musi i namiot, i oliwę, i kaszę, a także jakieś śmiercionośne narzędzie, którym poluje na miłe, wiecznie tańczące gazele, które uzupełniają skromne „menu" poślubnej podróży. I na pustyni szepce miłośnie bez przeszkody, śni sen piękny, po którym jednak staje się tylko narzędziem w ręku swej żony i jej żywicielem.

Dziś Tuareg trudni się przeważnie pasterstwem, wypasa w licznych „uadi" (korytach dawnych rzek) czy to wielbłądy, czy sudańskie barany. — Gdy się nadarzy okazja, służy jako przewodnik, wynajmuje się jako konwojent karawan kupieckich, jest uczciwy i skromny w żądaniach. To jedyni ludzie, których spotkać można na bezkresach Sahary. To ci, od których podróżnik może się dużo nauczyć, jak żyć w tych stronach. Sahara bowiem, to ich wspólna macierz. Znając każdy jej zakątek, potrafią żyć na niej, a zwłaszcza wiedzą dobrze, gdzie znaleźć wodę, od której zależy życie.

W podróży swej spotkałem ich sporo i chwile w ich towarzystwie spędzone należą do prawdziwie miłych. U ogniska w ciche noce pustynne sporo się też nauczyłem zdań i słów w ich narzeczu. Sprawa to ważna. Podróżnik bowiem musi być przedewszystkiem cierpliwy, a oprócz znajomości geografji danego kraju, znać musi choć pobieżnie język ludu. Znajomość języka daje dostęp do dusz ludzkich, a tem samem zabezpiecza przed zatargami, które dla wielu stały się powodem śmierci. Zwłaszcza baczyć należy na słowa i raczej milczeć, niż złe słowo wypowiedzieć, bo ono na zawsze pozostawia ranę. Istnieje bajka, opowiadana przez kobiety Tuaregów: Otóż niegdyś, gdy jeszcze pustynie otaczające Gat, roiły się od dzikiego zwierza z lwem na czele, wtedy to pewien Tuareg złemi słowami znieważył swoją żonę. Wobec tego żona, idąc po drzewo do niedalekiego jaru, taką historję wymyśliła i po powrocie opowiedziała swemu mężowi:

„Kiedyś, gdy ostatnio chodziłam po drzewo, spotkałam wśród cedrów lwa. Przystąpił do mnie i kazał się bić. Ja uczynić tego nie chciałam, mówiąc, że raz w dalekiej podróży lew był dla mnie bardzo łaskaw i raczej popieścić go mogę. Lew jednak ponownie zażądał, abym go obiła, inaczej mnie pożre. I wtedy obiłam go bezlitośnie. Lew odszedł, brocząc krwią... I oto dziś, zbierając drzewo w tem samem miejscu, spotkałam obitego ongiś lwa, który kazał siebie obejrzeć, czy rany się już zagoiły. Obejrzałam go dokładnie i mówię, że tak. A on na to: Widzisz, rany od bicia się zagoiły, ale rany złem słowem zadane, nie dadzą się zagoić."

Bajka, która doskonale ilustruje duszę Tuaregów.

KAZIMIERZ NOWAK.

Zwycięstwo por. Żwirki

Liczne zdjęcia z rajdu europejskiego i powitanie zwycięzcy w Poznaniu

Europa śledzi rozwój „piatiletki"

ciekawy artykuł z szeregiem zdjęć z dzisiejszej Rosji sowieckiej już w najnowszym (36-tym) numerze „Jlustracji Polskiej".

(Największe i najtańsze pismo ilustrowane dla szerokich kół publiczności. Pojedyńczy egzemplarz tylko 45 groszy. Nabyć można u kolporterów ulicznych w kioskach dworcowych „Ruchu" w księgarniach oraz w agenturach naszych Miesięczny abonament 1.50 zł kwartalnie 4.— zł bez kosztów przesyłki Egzemplarzy okazowych bezpłatnie należy żądać wprost od administracji — Poznań. św Marcin 70).

Nowe ciężary na pracowników umysłowych

Zjazd delegatów ZUPU projektuje podwyższenie składek od pracowników i obniżenia świadczeń

Warszawa, 1. 9. (Tel. wł.). Rada zarządzająca ZUPU po 2-dniowych obradach przy udziale delegatów wszystkich 4 zakładów ubezpieczeniowych uchwaliła projekt zmian, który będzie przedłożony ministrowi op. społ., a ten ma go przedstawić do uchwalenia ciałom parlamentarnym.

Proponowane są zmiany następujące:

1) podwyższenie składki od pracowników o 2 proc. płac i podwyższenie podstawy wymiaru wkładek dla dwu najwyższych grup zarobkowych z 500 na 640 i 720 zł.

2) obniżenie zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych progresywnie od 5 do 25 proc.

3) okres ubezpieczeniowy, uprawniający do pobierania zasiłków, ma być podwyższony z 6 do 9 miesięcy.

4) ograniczenie zasiłków dla pracowników sezonowych i dla bezrobotnych, wyjeżdżających zagranicę. (w)

Fundusz pomocy bezrobotnym

Warszawa, 1. 9. (Tel. wł.). Statut funduszu pomocy bezrobotnym będzie wypracowany w połowie września, wtedy nastąpi nominacja 15 członków komitetu naczelnego. (w)

Zgon weterana

Stanisławów, 31. 8. (PAT). W Stanisławowie zmarł w 90 roku życia Jan Trzywdar - Burzyński, uczestnik powstania w 1863 r.

Uruchomienie całej magistrali węglowej

Warszawa, 1. 9. (Tel. wł.). Na konferencji w min. komunikacji postanowiono uruchomić odcinek kolejowy Zduńska - Wola — Inowrocław w końcu roku bieżącego, przez co zostałaby uruchomiona magistrala węglowa na całej swej przestrzeni. (w)

Odznaczenie Maeterlincka

Bruksela, 31. 8. (PAT.) Z okazji 70 rocznicy urodzin M. Maeterlincka król Albert nadał mu tytuł hrabiego.

Pies — samobójcą

Częstochowa, 31. 8. (Tel. wł.). Mieszkańcy Częstochowy byli świadkami niezwykłego zdarzenia.

Oto w II Alei wbiegł na jezdnię biały, zbiedzony pies i z obłędnym wzrokiem rzucił się pod pędzące auto. Szofer zdołał jednak w porę zahamować samochód.

Wówczas bezdomny desperat psiego rodu rzucił się pod jadące w rozpędzie drugie auto, które przejechało przez tułów upartego psa-samobójcy. Naoczni świadkowie tego zdarzenia twierdzili, że zachowanie się psa czyniło wrażenie, że umyślnie szukał śmierci pod kołami samochodów.

Przewidywany przebieg pogody na czwartek: Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa, Śląsk, Podhale, Tatry i Wyżyna Małopolska: Przeważnie pochmurno z drobnemi deszczami. Dość ciepło, słabe wiatry zachodnie.

STELLA OLGIERD

SELF-MADE-WOMAN

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

72)

Przedewszystkiem pobiegła do Kazi Sucheckiej. Myślała, że ze względu na dość spóźnioną porę (była już blisko godzina dziesiąta wieczór) zastanie Kazię samą i będzie z nią mogła porozmawiać swobodnie. W głębi duszy spodziewała się, że ...kto wie? ...może Kazia sama zajmie się Franiem i będzie mu dawała lekcje skrzypiec?... Tymczasem już w przedpokoju posłyszała gwar głosów.

— O, jak to dobrze Hanko, żeś sobie właśnie dzisiaj o mnie przypomniała! — witała ją serdecznie dawna koleżanka.

— Ale tu u ciebie sporo gości, jak widzę, no i... słyszę, a ja chciałam cię o coś prosić...

— To koledzy, koleżanki i ich znajomi. Artystyczne dusze przeważnie! Możesz przy nich mówić wszystko. Zrozumieją lepiej niż inna „kategorja" ludzi, potrafią współczuć serdeczniej, a i pomóc ochotniej! Chodź!

Hanka wpadła odrazu w wir wesołości, między wybuchy śmiechu, w beztroskę młodości, o której zapomniała, że i w jej życiu istniała.

Po chwili żartowała już, z dopiero co poznanymi, wśród których znalazły się i powagi ze świata muzycznego. Towarzystwo było liczniejsze, niż ilość krzeseł i kanap w mieszkaniu Kazi, toteż niektórzy, rozrzuciwszy poduszki z otomany po ziemi, posiadali na nich, tworząc urozmaicone dla oka grupy. Kazia wraz z koleżanką z konserwatorjum, prowadzącą klasę śpiewu, panną Wandą, roznosiły wśród gości jakieś własnego pomysłu cocktaile i ciasteczka. Całe zebranie miało miły charakter swobodnej zabawy, przypominającej zebrania z czasów studenckich.

Hance stało się naraz tak dobrze w tej atmosferze, że zapomniała prawie, po co tu przyszła. Przeważały osoby ze sfery muzycznej, jakkolwiek było i parę artystek i artystów dramatycznych. Kiedy już Hanka rozejrzała się w tym różnobarwnym tłumie osób, zwróciła uwagę na młodą osobę o pełnych wyrazu fiołkowych oczach, o ustach wykrojonych w serduszko, zgrabnym nosku, która, wbrew, panującej modzie, miała przerzucone w tej chwili przez ramiona dwa grube warkocze koloru rudo-blond. Nadawało to jej postaci jakiś niemal archaiczny wygląd, robiło z niej jakby podlotka. Miała ładny miękki głos, śmiała się wdzięcznie całą rozjaśnioną twarzyczką.

Hanka wpatrywała się w nią od kilku chwil, wreszcie zwróciła się do koleżanki Kazi, profesorki z konserwatorjum.

— Przepraszam panią, czy pani nie wie, kim jest ta rudo-złota blondynka?

— Podoba się pani? To młoda adeptka sztuki dramatycznej. Podobno nawet zdolna.

— Więc to nie śpiewaczka? — spytała Hanka.

— Nie! — roześmiała się zapytana. — Czy sprawiło to pani przykrość?

— Tak... bo wyobraziłam sobie, że... to musi być śpiewaczka!

Po chwili Hanka zbliżyła się do młodej dziewczyny:

— Wie pani? Ogromny mnie spotkał zawód: patrząc zdaleka na panią, wyobraziłam sobie, że pani jest śpiewaczką, tymczasem dowiedziałam się, że pani jest... artystką dramatyczną!

Zagadnięta spojrzała na Hankę z zaciekawieniem:

— Właściwie kształcę się dopiero na śpiewaczkę, a raczej... pieśniarkę. Ale o tem wie niewiele osób jeszcze. I pani jest jedną z tych niewielu, bo skoro pani odgadła...

— Bardzo mi to pochlebia, bo mi się pani bardzo podoba. Taką wyobrażam sobie moją „Dziewczynę z zaścianka".

— Dziewczynę z zaścianka?

— Tak! to... widzi pani... moja piosenka, która ma przynieść mi... pieniądze i... sławę!

Nagle Hanka uderzyła się w czoło:

— Ależ.. wie pani co? Ja pani dam tę piosenkę, a pani ją zaśpiewa. Sukces pewny! Tylko tak, z temi warkoczami, leżącemi na ramionach, jeszcze wpiąć w nie jakieś rumianki, czy chabry...

— Kiedy... proszę pani... ja się dopiero uczę śpiewać...

— Ale kiedyś, ostatecznie, pani się nauczy, a wówczas zadebiutuje pani moją „Dziewczyną z zaścianka". Niech mnie pani posłucha, ja czasem naprawdę mam jakieś przeczucia...

— Bardzo chętnie panią posłucham, tylko... będzie pani tak długo musiała czekać jeszcze! W każdym razie zgóry pani dziękuję!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Militaryzm niemiecki podnosi głowę

Rząd Rzeszy domaga się zgody mocarstw na powiększenie armji, przyznanie jej tych gatunków broni, które dotychczas były zakazane, oraz na budowę fortyfikacji

Berlin, 1. 9. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem oddana została w Paryżu niemiecka nota, dotycząca przebudowy Reichswehry. Nota ta otwiera nowy etap polityki niemieckiej, dotyczącej uzbrojenia. Przygotowały ją liczne wywiady i artykuły gen. Schleichera. Ogłoszony w tych dniach w czasopiśmie „Heimatsdienst" znamienny artykuł Schleichera zawiera już zasadnicze wytyczne tej przebudowy. Jednak przygotowania niemieckie nie ograniczają się do prasy niemieckiej. — Gen. Schleicher urabiał również grunt zagranicą. Prasa berlińska donosi dziś o wywiadzie generała, udzielonym włoskiemu pismu „Resto del Carlino". Generał rozwija w niem tezę, że praktyczna polityka pokojowa wymaga zrównania Niemiec w uzbrojeniu z innemi państwami. W praktyce oznacza to oczywiście zbrojenie Niemiec. Sprawę tę przygotowywał już gen. Groener, a gen. Schleicher kontynuuje jego poczynania.

Zamiary rządu niemieckiego idą zarówno w kierunku zmiany ustaw o służbie wojskowej, jak również w kierunku zmiany uzbrojenia, to znaczy przyznania armji niemieckiej tych gatunków broni, które dotychczas były jej zakazane. Tak samo chodzi o przywrócenie wolności fortyfikacji.

Cały wysiłek niemieckiej polityki zagranicznej skierowuje się dzisiaj w tym kierunku. Niemieckie koła polityczne tłomaczą, że jest to poprostu konsekwentne stosowanie postanowień Traktatu Wersalskiego, które nakazywały zwycięskim państwom rozbrojenie. Ponieważ konferencja rozbrojeniowa do tego nie doprowadziła, Niemcy uważają się za zwolnione automatycznie ze swych zobowiązań.

Koła polityczne są przekonane, że Niemcom uda się przeforsować swe żądania i że nawet wówczas, gdy poprostu jednostronnie oznajmią o fakcie dokonanym, nikt nie zdobędzie się na to, aby im efektywnie w tem przeszkodzić. (D.)

Berlin, 31. 8. (PAT.) Min. Reichswehry Schleicher udzielił wywiadu berlińskiemu przedstawicielowi dziennika włoskiego „Resto del Carlino".

Precyzując ponownie postulaty niemieckie w dziedzinie militarnej, na zapytanie dziennikarza, jak min. Reichswehry wyobraża sobie praktycznie równouprawnienie militarne Niemiec, Schleicher odpowiedział:

Niemcy żądają w zasadzie dla siebie tych samych praw, jakie przysługują innym państwom w zakresie organizacji i podziału swoich sił zbrojnych. To samo odnosi się do wyposażenia armji niemieckiej w broń, budowę fortyfikacyj i fabrykację sprzętu wojennego. Dotychczasowy system niemieckiej armji zawodowej jest — zdaniem Schleichera — nieodpowiedni i zbyt kosztowny. System poborowy byłby o wiele tańszy i efektowniejszy.

Na zapytanie, co Niemcy uczynią w razie odrzucenia tezy o równonprawnienie militarne, Schleicher odrzekł:

W tym wypadku Niemcy nie wezmą udziału w dalszych pracach konferencji rozbrojeniowej. Ponadto, o ile nie da się osiągnąć zapewnienia bezpieczeństwa w ramach międzynarodowych, rząd niemiecki zmuszony będzie zapewnić sobie to bezpieczeństwo w drodze samopomocy narodowej.

Berlin, 31. 8. (PAT). W godzinach wieczornych Biuro Conti ogłosiło następujący komunikat:

W dzisiejszych wieczornych doniesieniach z zagranicy, w których jest mowa o wystąpieniu niemieckiem, mającem na celu uzyskanie dla Niemiec zrównania zbrojeń, chodzi widocznie o niedyskrecję. Sam fakt jako taki zdaje się być prawdziwy, jednak w obecnej chwili nie można jeszcze stwierdzić nic autentycznego o szczegółach wystąpienia niemieckiego. Wyjaśnienie w tej sprawie z miarodajnych stron niemieckich ukaże się przypuszczalnie w ciągu dnia jutrzejszego.

Paryż, 31. 8. (PAT). Dyrektor gabinetu premjera Herriota p. Alphand wyjechał dziś do Cherbourga celem zawiadomienia premjera o demarche rządu Rzeszy.

Aresztowanie kuzyna Alfonsa XIII

Madryt, 31. 8. (PAT.) Wobec braku dowodów obciążających, sędzia śledczy uwolnił 37 osób z arystokracji hiszpańskiej, aresztowanych w czasie próby zamachu monarchistycznego.

Dziś aresztowano pułkownika rezerwy Franciszka de Bourbon, księcia Sewilli, kuzyna b. króla Alfonsa, oraz księcia Villena, w którego mieszkaniu znaleziono magazyn broni.

Zderzenie parowców

Paryż, 31. 8. (PAT). Parowiec japoński „Kumie-Maru" zderzył się w pobliżu wyspy Kakaido z innym statkiem japońskim. Zderzenie było tak silne, że parowiec zatonął w ciągu kilku minut.

17 osób utonęło, 11 marynarzy zdołano uratować.

Strajk w przemyśle angielskim

Manchester, 31. 8. (PAT.) Jak wynika z raportów, otrzymanych z poszczególnych ośrodków przemysłu bawełnianego, strajk w dziale manufaktury w hrabstwie Lancashire stale się rozszerza.

Plany zamachowców fińskich

Helsingfors, 31. 8. (PAT). — Prasa socjalistyczna podaje sensacyjną rewelację o rzekomych planach zamachu aktywistycznych kół lappowskich.

Według tych rewelacyj słynna próba uprowadzenia min. spr. wojsk. Lahdensuo miała być sygnałem do podobnego uprowadzenia około 30 osób. Wszyscy uprowadzeni mieli być umieszczeni w obozie koncentracyjnym w charakterze zakładników do czasu uwzględnienia przez prezydenta republiki postulatów lappowców.

Wyroki śmierci w Sowietach

Moskwa, 31. 8. (PAT.) Na Ukrainie zapadły 3 wyroki śmierci za kradzież zboża.

M. in. skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie pewną kobietę.

Strzelanina i bójka nocna

Dziś krótko po godz. 1 na Św. Marcinie 15 doszło do strzelaniny rewolwerowej.

Według naszych informacyj, wychodząca z pewnej restauracji na Św. Marcinie grupa osobników zaczepiła jakiegoś mężczyznę, który w obronie własnej strzelił z rewolweru. Napastnicy pogonili za uciekającym i, dopadłszy go na ul. Fr. Ratajczaka, poranili go dotkliwie.

Sprawą zajęła się policja, która przytrzymała kilku osobników. (kl)

Chłopiec wyratował tonącego żołnierza

Pod Dębnem w powiecie parociński 14-letni syn przewoźnika Musielaka uratował tonącego w Warcie żołnierza. (kl.)

Zderzenie motocyklu z samochodem

Na szosie między Inowrocławiem a Gniewkowem nastąpiło zderzenie samochodu z motocyklem. Kierowca motocyklu Franciszek Woźniak ze Służewa pod Nieszawą, wiozący w przyczepce jakąś kobietę, mijając samochód osobowy, kierowany przez szofera Józefa Rybarczyka z Poznania, zahaczył o błotnik samochodu, przyczem motocykl uległ zupełnemu rozbiciu a motocyklista złamał nogę i doznał pokaleczeń na całem ciele, przyprawiając o poranienia również szofera samochodu. Towarzyszka motocyklisty wyszła z wypadku bez szwanku.

Poranionego motocyklistę przewieziono do szpitala w Inowrocławiu. (kl.)

Telegram do Żwirki

Zarząd Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych w Poznaniu wysłał telegram do por. Żwirki z wyrazami uznania dla wspaniałego wyczynu naszych dzielnych lotników. (kl.)

Ciężki wypadek cyklisty

Wczoraj w godzinach południowych na szosie pod Luboniem jadący na rowerze 56-letni pracownik kolejowy p. Wincenty Ratajczak z Lubonia (ul. Remleina 3) z niestwierdzonej przyczyny zderzył się z samochodem P. Z. 80 004. Podczas wypadku p. Ratajczak uderzył głową o maskę samochodu i odniósł bardzo ciężkie obrażenia, gdyż utracił oko, złamał nos i doznał ogólnych kontuzyj.

Rannego kierowca samochodu przewiózł do szpitala miejskiego. (kl.)

Wiadomości potoczne

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Sodalicja Marjańska Panów S. E.** Zebranie miesięczne dziś, we czwartek, o godz. 20, poczem o godz. 21 „Święta Godzina".

KALENDARZYK

Czwartek, 1 września 1932.

Słońce: wschód 5,03 — zachód 18,42 — długość dnia 13 godzin 39 min.
Księżyc: wschód 5,36 — zachód 18,52 — po nowiu.
Kal. rzk.: Idzi Op. — jutro Stefan Kr.
Kal. słow.: Dzierżysław — jutro Czcibóg.

Zebrania

Dziś o 19 Tow. Entomologiczne, u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 19 Koło Absolwentów M. S. Handl. — zbiórka w parku Moniuszki;
o 19,30 Pozn. I. Klub Kajaków, u p. Piaska, Ostrówek 7;
o 19,30 Komitet Tow. (Wilda), u p. Kasprzakowej, ul. Kilińskiego 15;
o 19,30 „Harmonja" — próba w sali Stow. Techników, Św. Marcin 21;
o 20 „Sokolice" (Jeżyce), w Domu P. K. E., ul. Słowackiego 19;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców (metalowcy), u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 20 Koło Absolwentów IV szkoły wydziałowej w auli;
o 20 Tow Uczestników Powst. Wlkp. (Św. Łazarz-Górczyn) — nadzw. zebranie w kasynie ul. Marsz. Focha 81;
o 20 Tow. Przemysł. „Dźwignia" — walne zebranie w rest. ul. Marszałka Focha 62.

Jutro o 10 Stow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo (Św. Wojciech) zebranie zarządowe; o godz. 16,30 zebranie plenarne w ognisku;
o 20 Kadra IV Morska im. Marsz. Focha, u p. Jarockiej, ul. Masztalarska.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Nowa umowa małżeńska" z gośc. występem p. Ireny Solskiej.
Teatr Nowy: Dziś — „Gorączka nafty".
Teatr Letni: Dziś — „Ułani księcia Józefa".

Z TEATRU

„Nowa umowa małżeńska", sztuka w 3 aktach Bernarda Shawa. Teatr Polski. Występ gościnny Ireny Solskiej. Reżyser: Irena Solska. Wykonawcy pp.: Biesiadecka, Frankowska, Łukowska, Młodziejowska, Solska, Fiszer, Janowski, Kordowski, Kreczmar, Kwaskowski, Nowacki, Tylczyński.

We Lwowie grano tę sztukę w dekoracjach formistycznych tak uproszczonych, aby rzecz działa się wszędzie i nigdzie, w takim kraju, który istnieje w wyobraźni autora, lecz na świecie go niema. Nic słuszniejszego. Takie sztuki Shawa, jak „Nowa umowa" są traktatami na obrany temat: w tym razie na temat małżeństwa. Te mężatki, stare panny i rozwódki, ci superintendenci, generałowie i lokaje to wszystko jeden i ten sam Shaw w różnych zabawnych osobach. Shaw, który zabawia się pokazywaniem danej kwestji z dziesiątka przeciwnych stanowisk, a sam zachowuje swe ulubione stanowisko kpiarza. Nie szukajmy żadnych atrybutów normalnej sztuki teatralnej. Dialog, sytuacje, podział na akty — wszystko to nie jest niczem więcej, jak tylko rusztowaniem, na którem uwija się Bernard Shaw, aby przez usta swoich postaci prowadzić z widzem ironiczną rozmowę — a wiemy, jak umie rozmawiać. Poza tem wiadomo, że jest urodzonym dziennikarzem, posiada łapczywy zmysł aktualności i nawet dzieje św. Joanny d'Arc potrafi wyinkrustować mnóstwem aluzyj do naszego czasu. Na małżeństwo, jako na instytucję, ruszył po wojnie szturm najprzeróżniejszych armij. Rzadko kiedy był Shaw tak aktualny, jak teraz, gdy zapomocą aktorów, dialogów i sytuacyj, debatuje nad małżeństwem.

Co z tych rozpraw wynika?

Przedewszystkiem to, że małżeństwo jest sprawą bardzo skomplikowaną. O wiele więcej, niż się wydaje dwojgu ludziom, którzy razem mają mniej niż pięćdziesiąt lat, a którym się bardzo spieszy. Dowiedzą się o tem sami, i to zwykle na długo przedtem, nim będą mieli po pięćdziesiąt lat każde dla siebie. Shaw pokazuje, jak opatulają małżeństwo niezliczonemi warstwami najprzeróżniejsze motywy i ich konsekwencje. Zaczyna się od najpoważniejszych, jak religijne i społeczne, a kończy na najbanalniejszych konwencjach towarzyskich. Jest tam scena spisywania „nowej umowy małżeńskiej", która ma zastąpić dotychczasowy ślub. Gdy przychodzi do jej skodyfikowania, okazuje się, że każdy chciałby widzieć tekst taki, który odpowiada jemu, jego upodobaniom, życzeniom, wreszcie kaprysom i bzikom. Nie mogą zgodzić się, projekt upada. Shaw kładzie nam tutaj łopatą do głowy, że małżeństw jest tyle i takich, ilu i jacy są ludzie: taka czy inna „umowa małżeńska", to puste naczynie, które ludzie wypełniają samymi sobą. Ostatecznie para, która miała się rozejść, bierze ślub. Inna, która już się rozwiodła, wraca do siebie. Ostatecznie wszystko zostaje po dawnemu i tego, zdaje się, chciał Shaw, abyśmy się dorozumieli. Shaw patrzy na małżeństwo tak mniejwięcej, jak wielu polityków na parlamentaryzm: ma on mnóstwo niedomagań, ale nic lepszego nikt jeszcze nie wymyślił.

Widzowi nie dla tego narzuca się taki wniosek, aby Shaw podsuwał mu pod nos rozwiązanie. Wdziękiem i artystyczną siłą Shawa jest jego ironiczna niby objektywność. Przedstawia on widzom sto faktów, tez i poglądów, aby sami nad niemi pomyśleli. Dla tego słucha się go z takiem zaciekawieniem i tak długo go się rozważa. Shaw daje towar trwały, który długo się nosi. W dyskusji nad kryzysem teatralnym mówi się o tem wiele, że widzowie zainteresują się teatrem wtedy, gdy będą nakłonieni do współpracy, do współtwórczości. Nie wielu pisarzy umie tak zarzucić wędkę na widza, jak Shaw to potrafi. Chwilami przytakujemy mu (chociaż nie zdarza się to co sekunda), czasem irytujemy się jego negatywnym w najdalszej głębi relatywizmem, który nie daje żadnego punktu oparcia, często sprzeczamy się z drażniącym paradoksem, ale zawsze jesteśmy przynęceni i zatrzymani. Czyli Shaw osiągnął swój cel i teatr także go osiągnął.

Może dla tego jest Shaw jednym z pisarzy, wobec których nawet czas urlopów wakacyjnych jest bezsilny razem ze swą fantastyczną czasem obsadą, z „dogrywaniem" jednych ról przez nieprzewidzianych i nieprzewidzialnych zastępców, i z niedogrywaniem albo przegrywaniem przez innych. Solska wystawiała „Nową umowę" w warszawskim Teatrze Nowym. Na naszym pełnym zespole wygrałaby wszystko, coby zechciała, naturalnie przy dość licznych próbach. Shaw nie wziąłby odpowiedzialności za wszystko, co wczoraj w jego imieniu się opowiadało. Nawet zdaje się, że bardzo by ją ograniczył. Mimo to brawa, jakie zrywały się przy otwartej scenie były najczęściej jego własną zasługą. Mogłoby ich być dziesięć razy więcej — ale cóż poradzić na letni koniec dogorywającego sezonu. Niemniej oglądanie Solskiej jest w każdych warunkach wielkiem teatralnem użyciem, cóż dopiero w tak interesującej sztuce. Aktor wysokiego stylu jest niewyczerpanem źródłem radości dla smakosza teatru, tak jak dla współgrających jest żywą lekcją, bardzo w naszych warunkach nieraz potrzebną. Chociażby taka kwestja techniczna jak gesty. Ile ich się robi niepotrzebnie, pantomimicznie, ot aby się ruszyć. Tym, którzy nie mogą wypowiedzieć jednego zdania bez trzepania rękami i bez kręcenia głową, niech się dobrze przypatrzą Solskiej w pierwszej wielkiej rozmowie ostatniego aktu. Przez dobre pół sceny na palcach można policzyć jej gesty, a ile zato wyrazu w pozie, w spojrzeniu, nawet w tej nieruchomości rąk, uwięzionych przez wyłogi płaszcza. Żadnego odruchu — same ruchy celowe. A to tylko szczegół techniczny w całem mistrzostwie — takiem, jakie widzi się tylko u największych majstrów teatru.

WITOLD NOSKOWSKI.

KINO „APOLLO“ Dziś w czwartek 1 września 1932 r. — uroczyste otwarcie sezonu! KINO „APOLLO“

„CZŁOWIEK, KTÓREGO ZABIŁEM“

Arcy-film, odtwarzający grozę wojny i głoszący wzniosłe hasła braterstwa ludów!

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Gościnne występy znakomitej artystki Ireny Solskiej.

Dziś po raz drugi daje Teatr Polski gościnny występ świetnej artystki, jednej z najświetniejszych gwiazd Teatru Polskiego p. Ireny Solskiej. P. Solska święci w „Nowej umowie małżeńskiej“ jeden ze swych najświetniejszych triumfów doby ostatniej, kreując w niej popisową rolę pani George.

Z Teatru Nowego

„Mąż naszej panienki“, znakomita komedja polska, której premjera odbędzie się w dniu dzisiejszym, należy do najświetniejszych utworów z dziedziny rodzimego repertuaru komedjowego.

Olbrzymie powodzenie tej kapitalnej sztuki w Warszawie przypisać należy jej niebywałej sile komicznej, żywej i aktualnej treści, poruszającej tak interesujący problem, jak ustosunkowanie się dzisiejszej młodzieży do kwestji małżeństwa, oraz galerji typów, rysowanych z przepysznym humorem.

Historja miłosnego konfliktu dwojga młodych, niebywale urozmaicona zabawną postacią Tymoteusza Gałązki, obfituje w niezwykłe bogactwo przekomicznych sytuacyj i dowcipnych powiedzeń.

Z Teatru Letniego

Ostatnie pożegnalne przedstawienie znakomitej krotochwili p. t. „Ułani księcia Józefa“, entuzjastycznie przyjmowanej przez licznie zebraną publiczność, odbędzie się nieodwołalnie dziś, we czwartek, 1 września br. o godz. 8 wieczorem. — Bilety wcześniej nabyć można w firmie Szrejbrowski, ul. Gwarna.

Wycieczka do Torunia

Interesującą i pouczającą wycieczkę do Torunia, miejsca urodzenia Kopernika, urządza Polskie Tow. Krajoznawcze w niedzielę, 4 września r. b. Wycieczka ma na celu zwiedzenie średniowiecznych zabytków architektury, których Toruń posiada nadzwyczajne bogactwo, a mianowicie ruin zamków, fortyfikacyj miejskich, spichrzy nad Wisłą, ratusza (najładniejszy gotycki ratusz w Polsce), a przedewszystkiem kościołów, które pod względem architektury i bogactwa dzieł sztuki bezsprzecznie należą do pierwszych w Polsce.

Wyjazd z Poznania nastąpi w sobotę, 3 września, o godz. 15,25; wyjazd powrotny z Torunia w niedzielę o godz. 20.35, przyjazd do Poznania o g. 23.53. Bilet kolejowy w obie strony III klasą 13,80 zł (33 1/3 proc. zniżki), nocleg w Toruniu 1 zł.

Stronnictwo Narodowe

Koło Stare Miasto

Zebranie plenarne odbędzie się w piątek, 2 września, o godz. 20 w salce p. Pohlowej. Na porządku obrad referat p. Stanisława Libery.

O liczne i punktualne przybycie prosi ZARZĄD.

Lista zgłoszeń otwarta w Pol. Biurze Podróży „Orbis“, Plac Wolności 9.

11-go września wycieczka do Chodzieży.

Dla nauczycielstwa w drugiem półroczu składki obniżone o 50 proc.

SPORT

Kolarstwo

W Rzymie odbył się w ramach kolarskich mistrzostw świata bieg szosowy dla amatorów z udziałem 2 Polaków, Kłosowicza i Oleckiego. Bieg zakończył się dla nas niepomyślnie. Kłosowicz zajął 15-te miejsce o 22 min. za zwycięzcą, drugi reprezentant Polski, Olecki, wycofał się. — Zwyciężył Włoch Martano, zdobywając tytuł mistrza świata, 2-gie miejsce zajął Egli (Szwajcarja) o 2 długości za pierwszym, 3-cie Chocque (Francja). Martano wygrał bieg dość pewnie. Następna czwórka stoczyła między sobą bardzo ciężką walkę o drugie miejsce i rozstrzygnięcie padło dopiero na finiszu. Wszyscy z wymienionych zawodników przyszli do mety w jednakowym czasie.

Piłka nożna

W niedzielę gości „Warta“ „Garbarnię“ z Krakowa, z którą rozegra mecz o mistrzostwo ligi o godz. 16.30 na boisku własnem przy ul. Rolnej. Przedsprzedaż biletów odbywa się codziennie w sekretarjacie klubu Aleje Marcinkowskiego 26, od godz. 10 do 14 i od 16 do 19.

Tennis

Mistrzostwa Polski w Krakowie. W drugim dniu krajowych zawodów tenisowych o mistrzostwo Polski wyniki były następujące:

Gra pojedyńcza panów: Hebda — Czyżowski 6:1, 6:0, 6:2, Prochowski — Herbst 6:4, 6:3, 8:6, Kołcz II — Szyszko 6:1, 6:1, 3:6, 6:4, Tarłowski — Lautner 6:0, 6:2, 6:2, Wittman — Steiner 6:1, 6:1, 6:1, Tłoczyński — Podhorylec 6:4, 6:2, 5:7, 6:1, J. Stolarow — Książak 6:2, 6:1, 6:2, Kołcz II — Hollender 3:6, 6:4, 1:6, 6:4, 7:5, Liebling — Horain 6:3, 7:5, 6:2, Tarłowski — Altschüler 6:2, 1:6, 6:1, 6:2.

Gra pojedyńcza pań: Pozowska — Wełeszczukowa 6:3, 8:6, Boniecka — Turyczynówna 6:0, 6:4, Stefanówna — Rudowska 6:2, 6:1, Lilpopówna — Neumanówna 6:2, 7:5, Volkmerówna — Bielecka 6:0, 6:2, Jędrzejowska — Spritzerówna 6:0, 6:0.

Gra podwójna panów: Kołcz II-Jaworski — Wittman i Foerster 6:3, 6:2, 6:3.

Gra podwójna pań: Orzechowska i Wełeszczukowa — Boniecka i Neumanówna 7:5, 6:3.

Gra mieszana: Jędrzejowska i Maks Stolarow — Stefanówna i Wahl 6:0, 6:2.

KRONIKA FILMOWA

Kino „Słońce“ wyświetla film pod tyt. „Zwycięzca“. Film dźwiękowy znajduje nareszcie właściwe formy, jakich poszukiwał dotąd przeważnie z wątpliwym skutkiem już od dnia swych narodzin. Do najzasłużeńszych poszukiwaczy formy i pionierów dźwiękowego filmu należy zaliczyć Rene Clair'a, który pierwszy z operetki dźwiękowej, pełnej bezsensownych wstawek muzycznych, potrafił stworzyć lekką komedję muzyczną, genjalnie zespalając melodję z akcją filmu. Melodja i piosenka w komedji Clair'a nie jest jakimś dodatkiem do filmu, ale składową jego częścią, ściśle wiążącą z akcją. Jeszcze dalej poszedł tą drogą twórca „Zwycięzcy“ — Eryk Pommer. Ani jeden z bohaterów filmu sam nie śpiewa. Bohaterowie filmu mówią, a o ich przeżyciach wewnętrznych (prawie jak w klasycznej tragedji greckiej) śpiewa melodyjnie chór revellersów. Czasami ten sam chór daje filmowi akompanjament, czasami znów, jak w dawnym filmie niemym, bohaterowie poruszają się na ekranie przy akompanjamencie cichej muzyki.

„Zwycięzca“ jest wart widzenia jako film wznoszący do twórczości kinowej nowe wartości oraz jako bardzo dobry film, który musi dać widzowi dużo miłych wrażeń.

Te same czynniki, które stanowiły kiedyś o powodzeniu „Miljona“ Claire'a, zostały umiejętnie wykorzystane i w „Zwycięzcy“. Film ma powabną lekkość, wdzięk, dużo humoru, w miarę sentymentu oraz swobodny rozmach, zamieniający się w ostatnich scenach w wesołe rozhassanie (scena pościgu poprzez hotel przy akompanjamencie galopady chóru). Film wykończony jest świetnie.

Słowa uznania należą się głównej parze amantów: ślicznej, pełnej młodzieńczego uroku Katy de Nagy i swobodnemu Jean Muratowi.

Program uzupełniają ładne filmowe sceny baletowe. (Ga.)

Kino „Renaissance“ wyświetla film pt. „Dafnis i Chloe“, który przed kilku miesiącami oglądaliśmy na ekranie tego samego kina. Jest to film grecki, nakręcony według powieści Longosa pod tym samym tytułem. Treścią filmu jest sielanka naiwnej młodej pary zakochanych, rozgrywająca się w antycznej Grecji. (Ga.)

Kino „Wilsona“ wyświetla film pod tyt. „Miłość w kajdanach“, nakręcony według powieści „Głód seksualny“. Należy go zaliczyć do dużego cyklu filmów niemieckich, przeznaczonych dla rodziców. Z fabuły filmu wyczuwa się morał, iż wielu nieszczęściom młodzieży, wynikającym z braku uświadomienia seksualnego i nieopanowanego popędu płciowego, mogą zapobiec rodzice, którzy interesują się swemi dziećmi i okazują im dużo serca. Morał ten jest jednak dyskretny i bynajmniej nie czyni filmu nudnym.

Role główne kreują: Maly Delschaft, Walter Slezak i A. Dorris. (Ga.)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Notowania dewiz z dnia 31 sierpnia 1932

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Poznań	7½	—	100 zł	—	57,52	47,10	31,—	—	286,—	377,75	57,55	79,31
Warszawa	7½	—	100 zł	—	—	47,10	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	4	173,52	100 Gd. gld.	173,90	—	82,07	—	—	—	661,50	—	—
Berlin	5	212,34	100 R. M.	212,05	—	—	14,5775	23,78	606,—	804,62	122,60	168,70
Belgja	3½	123,94	100 belg.	123,80	71,26	58,34	25,015	13,87	353,75	—	71,525	98,35
Bukareszt	7	172,—	100 l.	—	—	2,518	587,50	—	15,15	20,10	3,05	—
Budapeszt	5	155,90	100 pengo	—	—	—	27,25	—	—	587,50	—	124,29
Holandja	2½	358.31	100 gld. hol.	359,05	206,70	169,63	8,625	40,23	1026,50	—	207,675	285,45
Kopenhaga	5	238,88	100 k. d.	—	—	77,17	19,385	17,—	—	—	92,55	124,25
Londyn	2	43,38	1 funt szterl.	30,94	17,80	14,595	—	3,47	88,53	117,17	17,90	24,55
Nowy York	2½	8.91.41	1 dolar	8,925	513,36	4,209	346,87	—	25,51	33,77	515,87	709,20
Paryż	2½	172,—	100 fr. franc.	34,98	20,13	16,495	88,53	3,92	—	132,45	20,22	27,77
Praga	5	180.62	100 k. cz.	26,38	15,18	12,465	117,25	—	75,50	—	15,27	20,97
Rzym	5	172.—	100 l.	45,73	—	21,60	67,65	5,12	130,80	173,20	26,44	37,—
Szwajcarja	2	172,—	100 fr. szwajc.	173,10	99,55	81,52	17,905	19,38	494,50	653,06	—	137,45
Sztokholm	4	238.88	100 k. szw.	—	—	74,92	19,475	17,82	—	—	91,90	124,50
Wiedeń	6	125,43	100 szyling.	—	—	51,95	29,50	—	—	474,25	—	—

Do wynajęcia korzystnie

SKŁAD

parter i I. piętro z własną instalacją centralnego ogrzewania ewtl. z kompletnem urządzeniem w dobrym stanie. Oferty do Kurjera Poznańskiego pod **dw 1 025**

Samodzielna

książkowa-bilansistka

władająca poprawnie językiem polskim i niemieckim, pisząca biegle na maszynie, **potrzebna zaraz.** Wyczerpujące oferty z odpisem świadectw oraz fotografje upraszają **Bracia Gumińscy, Starogard.** dw 1 021

Przedstawiciela

zdolnego i sumiennego na Poznańskie (oprócz miasta Poznania) i Pomorze, poszukuje **fabryka sukna.** Zgłoszenia do eksp. Kurjera Poznańskiego pod **zw 15 704**

1 SPRZEDAŻE

Na jesień i zimę materjały

męskie, damskie oraz wojskowe w najprzedniejszych gatunkach i najnowszych deseniach nie ustępujących wyrobom angielskim po cenach ściśle fabrycznych poleca od przeszło stu lat istniejąca fabryka sukna Karol Jankowski i Syn, Bielsko, oddział w Poznaniu Plac Wolności 2, I. piętro. zdp 94 400

Wyżła

ułożonego sprzedam. Plac Nowomiejski 6 a. m. 25. zdw 94 189

Polecam zakupione okazyjnie

pończochy Bemberga, ceny zadziwiająco niskie. Marja Grabowska, Wielkie Garbary 39, dawniej Masztalarska, Nadrabiam stopy. Pp 3909 56.323

11 POKOJE UMEBL.

Św. Marcin

64 mieszkanie 26. Wynajmę klatki schodowej. zdw 93 622

Pokoik

dla panienki lub gimnazjasty — fortepian w domu. Strzelecka 2, m. 5. zdp 93 829

22 ROZMAITE

Pracownia kuśnierska

Marjana Pławińskiego, ul. Cicha 13. Najnowsze fasony. Wykonanie pierwszorzędne i tanio. Pp 3907 56.306

24 NAUKA

Kursy

kroju szycia po zniżonej cenie wyucza Marji Magdaleny 1, narożnik Raczyńskich. dpw 999

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych

Bufetowa

rutynowana poszukuje posady. — Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdw 93 981

Służąca

z gotowaniem szuka pracy zaraz. Oferty Kurjer Pozn. zdw 94 076

Poszukuję

posady lub posługi dobrze polecona. Oferty Kurjer Poznański zdw 93 951

Posługi

w lepszym domu poszukuje. — Oferty Kurjer Pozn. zdw 94 044

Chłopiec

skromny z porządnej rodziny poszukuje nauki krawiectwa. Oferty Kurjer Poznański zdwp 94 136

28 WOLNE MIEJSCA

Pomocnik

młodszy z branży wódczany za pensję miesięczną od zaraz za kaucją 1 000 zł. Stanisław Wawrzyniak św. Marcin 44. zdpw 94 389

Przyjmę

maszynistkę na stałą posadę za wypożyczeniem 300—500 zł. Oferty Kurjer Poznański zdp 93 042

Dzielna

ekspedjentka z branży konfekcji damskiej. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański rp 2940

Przedpłata na wrzesień 1932 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. Jlustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w eksped. zł 4.00 w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.82 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00 w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej 100 gr., na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznemi 200 gr. od 1-łamowego milimetra porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża: do wydania wieczornego „drobne“ do godz. 11 w soboty i dni przedświąteczne tylko do godz. 10; większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 3524 i 4072. filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.